DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 8 maja 1932 r. Nr. 8

Miłość — w wychowaniu

Dwojakie rozróżniamy posłuszeństwo: przymusowe i dobrowolne. W pierwszym razie dla tego tylko ulegamy woli drugiego, ponieważ ma moc nad nami i bojaźń nas do posłuszeństwa zniewala; słuchamy, ponieważ musimy i nie ma na to innej rady. Prawda, że chrześcijańscy rodzice w danym razie niekiedy krnąbrnego syna lub upartą córkę do posłuszeństwa przymusić mogą, a nawet powinni, ale ostatnie to już takie posłuszeństwo. Niech ono w każdym razie stanowi wyjątek. Jeśli bowiem przymus stanie się regułą, jeśli dziecko tylko z bojaźni usłucha, natenczas stanie się zatwardziałem i z gorzką rezygnacją będzie owego dnia wyglądało, kiedy wyzwoli się z pod opieki rodzicielskiej i swoją własną pójdzie drogą. Rozumni więc rodzice niechaj przedewszystkiem na to baczą, żeby dzieci ich chętnie i z radością słuchały. To zaś tylko wtenczas się stanie, jeśli rodzice potrafią sobie zjednać zaufanie i miłość dziecka. Jeśli dziecko ojca i matkę serdecznie pokocha, wtedy mniej z bojaźni przed gniewem i karą, jak raczej z obawy, ażeby ich nie zasmucić, będzie im posłusznem.

To posłuszeństwo przecież z miłości o zwyczajnym biegu okoliczności tylko się temu okazuje, kto sam miłować umie; bo że dzieci tedy owdy i nieczułych rodziców chętnie słuchają, to szczególniejsza łaska, na którą atoli nie trzeba zbytecznie liczyć. Zwyczajnie tylko „miłość do wzajemnej pobudza miłości."

Fałszywa to więc zasada, z którą się nieraz w życiu spotkać można, że nie trzeba dzieciom tego okazać, jak bardzo się je kocha. Oczywista! wystrzegać się trzeba wszelkiej zbyt uczuciowej i zgubnej tak zwanej „małpiej" miłości; takiej mieć nie powinieneś, ale serdeczną życzliwość i szczerą serdeczność możesz każdego czasu dziecku okazywać. Nie ma też więc we wzajemnych pieszczotach rodziców i dzieci nic zdrożnego. Takich pieszczot od dziecka nie przyjąć, obraziłoby dziecko do żywego. Trzeba się tylko wystrzegać wszelkiej w tym względzie przesady.

Jeśli ci się więc dziecko ze swą grzecznością, pieszczotami, uściskami itp. w celu tylko samolubnym narzuca, ażeby swe błędy ukryć, lub wolę swoją przeprowadzić, nie przyjmuj ich, dopóki dziecko swych narowów nie porzuci.

Staraj się dalej dziecku radość sprawiać; nie przeciążaj go zbyt wielką siły jego przechodzącą pracą, wdawaj się z niem, zwłaszcza o „szarej godzinie", w maleńką pogawędkę, zrób mu raz poraz (nie zbyt często!) jaką małą niespodziankę, zwłaszcza w dzień imienin, na gwiazdkę itd. Nie bądź też obojętnym, kiedy ci się dziecko twoje chce jakim małym podarkiem przysłużyć i radość ci sprawić, zwłaszcza, jeśli nad nim nie mało czasu strawiło.

Nie bądź dalej obojętnym, kiedy chodzi o szczęście lub nieszczęście dziecka twego, owszem miej o nie staranie, ale nierozpieszczaj zbytecznie. Kokoszka niech ci tu będzie wzorem i przykładem. Jeśli kurczęta niedostatek cierpią, ostatniego ona nawet ziarnka, jakie w ziemi znajdzie, nie żałuje i odmawia go sobie, byle niem tylko swe pisklęta nakarmić. — Nie rzucaj więc, ojcze, ze skwaszoną miną chleba dzieciom na stół, ani im go nie wymawiaj, że nań nie zarobiły; a ty matko, odejm sobie od ust z miłości ku dziecku ostatniego raczej kawałka, jak żeby ono miało głód cierpieć!

Każ dzieci twoje czegoś porządnego wyuczyć, ażeby sobie później w życiu same na chleb zapracować mogły. Nie śrubuj tylko twoich zamysłów zbyt wysoko, ażebyś nie był czasem zmuszony stanąć na połowie drogi; pamiętaj: unieszczęśliwiłbyś tylko tym sposobem twoje dziecko. Nic bardziej nie odstręcza serca dziecięcego, jak kiedy widzi, że w sposobie jego wychowania, w wyborze zawodu, towarzystwa, lub zabaw nie tyle o jego szczęście i zadowolenie chodzi, jak raczej o zaspokojenie twej ambicji i chciwości. Kto syna kształcić każe, nie obliczywszy się należycie ze swoją kieszenią; kto córkę swą, której żaden „hrabia" nie weźmie, na pensją posyła i na zbyt wysokiej stopie wychowuje, ten niech się wdzięczności od dziecka nie spodziewa, bo to nie miłość rodzicielska, ale brudne samolubstwo.

Okazuj dziecku dalej prawdziwe i szczere współczucie i czynną pomoc w smutku i boleści. Nie pozwól dziecku, jeśli je jakie nieszczęście spotkało, długo płakać i żale zawodzić. Jeśli możesz, pomóż, albo pociesz przynajmniej, jeśli odmienić nie możesz. Wybij mu boleść z głowy, dodaj odwagi, zachęć do cierpliwości. Nie udawaj zaś wystraszonego, a lamentami własnemi nie przesadzaj boleści, bo to dziecko czyni lękliwem i zniewieściałem. Nie zapoznawaj go przedwcześnie z własnemi kłopotami, ani mu też w młodości nie zaprzątaj głowy twoją biedą. To ciebie nie zbawi, a dziecku nie pomoże; zamącisz mu tylko skargami piękną życia wiosnę. Nie bój się! Bóg i dziecku ześle mały krzyżyk, — naucz je! — niechże go dźwiga z poddaniem chrześcijańskiem, ale ten twój dla niego jeszcze za ciężki. Chociażby ci nie wiem jak wielkie kłopoty o wyżywienie dokuczały, chociażbyś w obejściu z ludźmi Bóg wie jak wielkich był doznał nieprzyjemności, nie odbijaj twego złego humoru na dziecku, nie pokazuj mu złej, zagniewanej, lub zrozpaczonej twarzy. Bądź wobec dziecka niewinnego łagodnym, wesołym i dobrej myśli!

Zjednywaj sobie serca dzieci otwartem i łagodnem się z niemi obchodzeniem. Nie dręcz ich fałszywemi domysłami i podejrzeniami, n. p.: „Jak się was nie widzi, to robicie, co chcecie"; — „Bóg miły wie, coście wy tam znowu dokazywali"; — „Tobie jakoś źle z oczu patrzy" itp. — Pamiętaj! to boli i może do wielkiej pobudzić niechęci. — Tylko, Boże uchowaj, nie chwytaj się wobec dziecka podstępu, bo to się na tobie łatwo później odbić może. Nie dodawaj do rozkazów gorzkich uwag, do zakazów uszczypliwych docinków, do nagany dwuznacznych wyrażeń, do kary szyderstwa i urągowiska. — Zakazuj złego stanowczo, ale nie pogrubijańsku, zachęcaj do dobrego serdecznie, ale nie w sposób pochlebczy; w mowie bądź zawsze,

choć stanowczym, ale przytem i łagodnym, głos twój niech będzie naturalny, nie słodziutki, ale zato serdeczny; postawa zaś powagi pełną i uszanowanie nakazującą, niech nigdy nie imponuje i przygnębia. Wtenczas surowość twoja nie odstręczy, a pobłażliwość nie rozzuchwali; twój kłopot go nie zrani, a pieszczota nie przytępi, a miłość nie spoufali.

Miłości, której każdy dla siebie pragnie, nie możesz ni nauczyć, ni nakazać. Miłość trzeba zdobyć i zasłużyć sobie na nią, można jednak tak kimś pokierować, że jakąś osobę polubi. Otóż rodzice w tym względzie ręka w rękę pracować winni; ojciec powinien w dzieciach obudzać przywiązanie do matki; matka znowu wpajać w nie uszanowanie i cześć ojcu należną. Niech się żadne z nich nie przechwala z dobrodziejstwa, jakie dziecku w życiu wyświadczyło, ale natomiast niech każde z rodziców wiele i z przyciskiem mówi o miłości i dobrodziejstwach, kłopotach i troskach drugiego. Niech przyzwyczają dziecko do wdzięczności, miłości i grzeczności ojcu lub matce należnej, niech je poucza, do czego wobec ojca lub matki rano po odprawionym pacierzu, po powrocie ze szkoły lub skądinąd, przed udaniem się na spoczynek jest zobowiązane; niech przypomni obowiązek modlitwy za ojca, za matkę, podczas choroby lub w innej jakiej potrzebie. Tak to się uczy prawdziwej, bezinteresownej miłości.

Bezbożną atoli przewrotnością nazwać trzeba, jeśli rodzice dziecko do siebie tylko przywiązać, a od drugiego odstręczyć się stara. — „Kogo bardziej kochasz, ojca czy matkę?“ — „Prawda, żeś ty mojem dzieckiem?“ — „Tatuś dziś zły, nie patrz na niego!“ — „Nie prawda? ty o matce nic nie chcesz wiedzieć?“ Takie i tym podobne niemądre paplanie robi dziecko fałszywem, obłudnem i sprzedajnem, a niweczy dziecięce uszanowanie i miłość do obojga rodziców. Zaś grzechem jawnym jest, kiedy ojciec buntuje dzieci przeciwko matce, albo odwrotnie; kiedy im błędy matki wyjawia, wobec nich ją lży, oskarża i dziecko sędzią robi pomiędzy sobą a matką. Smutna to rzecz, jeśli niezgoda i niepokój pomiędzy małżeństwem panuje, ale szaleństwem po prostu, chcieć i dzieci także wciągnąć w to nieszczęście, bo to się później strasznie na rodzicach pomści. I to błąd także nie mały, który nie pozostaje bez skutków, jeżeli wymierzenie kary, jedno drugiemu pozostawia. — „Poczekaj! niechno ojciec do domu przyjdzie, to ci zapłaci!“ — „A cóż mnie to obchodzi? to go sobie ukarz, jeśli ci się tak podoba?“ — Na co to? niech każde z rodziców samo wymierza sprawiedliwość, jeśli złego było świadkiem. Zasłużona nauczka i sprawiedliwa kara nie rozdrażniają nigdy, ale często wyradza się niechęć w sercu ku temu, który się daje użyć do posługi nieczułego oprawcy.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XIV.

Program kursu inżynierów komunikacji obejmuje też budownictwo na- i podziemne i architekturę, lecz te przedmioty są wykładane w głównych zarysach, a przy budowie kolei (dróg), wszelkie budowle, jak stacje, warsztaty, sygnalizacja, domy mieszkalne i t. p. powierzane są do wykonania architektom. Do inż. komunikacji oprócz budowy toru i prac polowych należy budowa mostów i wiaduktów, lecz ta gałąź techniczna w praktyce wyodrębniła się w specjalny dział, w t. zw. inżynierję mostową, która znowuż posiada specjalistów budowy mostów żelaznych, żel. betonowych i drewnianych.

Do inżynierów komunikacji wodnej należy budowa portów, przystań, tam ochronnych, umocnień brzegów, dróg nadbrzeżnych, kanałów dla przepływu okrętów, regulacji delt i t. p. Inż. kom. wodnej również specjalizują się, jak n. p. na inż. budowy portów, kanałów dla żeglugi, urządzeń portowych i t. p.; są to tak zwani inżynierowie morskiej komunikacji. Do inż. komunikacji rzecznej należy regulacja rzek w celu uspławnienia ich, umocowania brzegów i wszelkie budowle dla zabezpieczenia od powodzi.

W zakres działania inżynierów komunikacji powietrznej wchodzi: budowa wszelkich aparatów do żeglugi powietrznej, jak aeroplanów, hydroplanów, sterowców i przeróżnych balonów sterowych, służących dla celów komunikacyjnych, naukowych, wojennych i t. p., oraz budowa maszyn napędowych w lotnictwie używanych.

Inżynierowie-hydraulicy. W zakres ich działania wchodzi budowa wszelkich stacyj pomp, wszelkich urządzeń służących do destylacji wody (filtrów), budowa wszelkiego rodzaju wież ciśnień, budowa wodociągów miejskich, wszelkiego rodzaju odpływów (kanalizacja) i t. p., a także i budownictwo wodne, które obejmuje działy: nawodnienie i odwodnienie terenów, melioracje rolna i regulacje rzek dla celów osuszenia obszarów. Hydraulika, czyli hydrotechnika, rozpada się również na kilka gałęzi pokrewnych, lecz samodzielnych, i inżynierowie, pracujący w tych gałęziach hydrotechniki, wyraźnie ogrodzili zakres działania każdej z nich. Inż. budownictwa melioracji (melioranci) zajmują się osuszaniem i nawadnianiem obszarów oraz drenowaniem pól, a także regulacja rzek dla celów osuszenia terenów. Inż. instalatorzy zajmują się urządzaniem wodociągów w domach mieszkalnych, zakładach kąpielowych, łaźniach i zakładach przemysłowych, jak również i samem urządzeniem kąpieli, łaźni i różnych urządzeń przeciwpożarowych. Oprócz powyższych prac do tej gałęzi włączona jest budowa odpływów t. j. kanalizacja.

Inż. mechanicy. Najobszerniejszy zakres działania obejmuje mechanika i dlatego inż. mechanicy dzielą się na kilkadziesiąt różnych, choć pokrewnych, lecz samodzielnych specjalności. Dla orjentacji wymienimy kilka specjalności: inż. mechanicy budowy maszyn pociągowych parowych (parowozów kolejowych), inż. mechanicy budowy motorów spalinowych pociągowych (kolejki podjazdowe i w przemyśle używane), inż. mech. budowy maszyn parowych i motorów spalinowych napędowych, używanych w przemyśle i fabrykach oraz w żegludze, inż. mech. budowy maszyn do obrabiania metali, drzewa (tokarnie, heblarnie, sztance, wiertarki i t. p.), inż. mech. budowy maszyn rolniczych (pługi, żniwiarki, młockarnie i t. p.), inż. mech. budowy maszyn używanych w przemysłach: włókienniczym, papierniczym, młynarskim, garbarskim, drukarskim i t. p., inż. mech. budowy maszyn do szycia, pisania, liczenia i t. p., inż. mech. budowy maszyn do wyrobów sprzętów używanych w gospodarstwie domowem, wiejskiem, medycynie i przemyśle i t. p., inż. mech. budowy młotów parowych, lokomobil, traktorów, inż. mech. budowy wszelkich rodzai kotłów parowych, używanych w cukrownictwie, gorzelnictwie, piwowarstwie i t. p. Politechniki i wyższe zakłady naukowe techniczne, które kształcą na inżynierów, tylu wydziałów, na ile rozpada się mechanika, nie posiadają, — a tylko wydziały głównych grup mechaniki, na których wykłada się zasady mechaniki pewnej grupy, które służą za podstawę do wyspecjalizowania się w pewnej gałęzi mechaniki.

Inż. mierniczy (geometra). W zakres działania inżynierów mierniczych wchodzi szczegółowe i dokładne zdjęcie z natury granicy obszarów i wszystkiego, co się na tym obszarze znajduje, t. j. dróg, rzek, stawów, jezior, mostów, domostw itp. z oznaczeniem lasów, ogrodów, łąk i roli, rodzaju gleby, a także i zdjęcia miast, majątków. Lecz wszystkie te zdjęcia wykonuje się bez uwzględnienia wysokości stosunkowej terenów i nad poziomem morza. Wyżej wspomniane zdjęcia wykonuje się przy pomocy instrumentów geodezyjnych, które służą dla sporządzenia planów miejscowości, majątków i t. p.; plany te potrzebne są przy sprzedaży, kupnie, do aktów hipotecznych, komasacji i t. p. Oprócz wykonania zdjęć miejscowości i wygotowania planów do inż. mierniczych należy sporządzenie wszelkich obliczeń powierzchni obszarów, działek, a także klasyfikowanie i szacowanie gruntów, czyli taksowanie, oraz wszelkie czynności techniczno-biurowe, zupełna znajomość zakresu działania katastru. Każdy inżynier mierniczy (geometra) składa przysięgę na to, że wszelkie prace wykonywać będzie uczciwie i dokładnie.

Inżynier mierniczy (topograf). Inż. mierniczy topograf. od inż. miern. geometry zawodowo różni się tem, że oprócz zdjęć konturów obszaru i wszystkiego, co się na nim znajduje, topograf określa też stosunkowe różnice wysokości terenów i wysokość miejscowości nad poziomem morza, czyli przeprowadza ścisłą niwelację obszarów. Inż. topografi (mierniczowie) zazwyczaj z polecenia władz państwowych wykonują pomiary (zdjęcia) wielkich obszarów (powiatów, województw, a nawet

i całego państwa), dla potrzeb min. spraw wojskowych i in., oznaczenia punktów (sieci) triangulacyjnych lub sporządzenia mapy danej miejscowości. Inż. miern. topografi przeważnie pozostają na służbie państwowej przy ministerstwie spraw wojskowych, lub w wojskowych formacjach technicznych.

Inżynier ogrodnictwa. W zasręk działania inżynierów ogrodnictwa czyli pomologów, wchodzą: hodowla wszelkich roślin barwnych, pachnących, roślin jadalnych, roślin dekoracyjnych, krzewów pachnących, jadalnych, oraz drzew owocowych i dekoracyjnych. Hodowla wszelkich traw jadalnych, leczniczych, a także plantacja wszelkich roślin dla przemysłu (wyrób płótna, sukna itp.). Hodowla pszczół, jedwabników itp. Oprócz powyższego w zakres działalności wchodzą: urządzenia sztucznych parków, ogrodów, skwerów, budowa oranżeryj, cieplarni i wszelkich budynków gospodarczo-ogrodniczych, a także wszelkich upiększeń w ogrodach spacerowych, klabów, wodotrysków i t. p oraz naukowe badania życia roślin i drzew.

Inżynier leśny. W zakres działania inżynierów leśnych wchodzą: konserwacja i hodowla losów, zakładanie szkółek leśnych, uszlachetnianie drzewostanu, użyźnianie terenów leśnych, stosownie do rodzaju drzew, osuszanie lub zwilżanie terenów leśnych stosownie do gatunków drzew i wogóle piecza nad racjonalną gospodarką leśną, oraz budowa wszelkich budynków potrzebnych w gospodarstwie leśnem, a także budowa zakładów przemysłowych, jak tartaków, smołowni, dziegciarni i wogóle przetworów wyciąganych z drzewa.

Inżynier wojenny (saper). W zakres działania inżynierów wojennych (saperów) wchodzą: budowa wszelkich fortec, warowni, wszelkiego rodzaju i typu dróg strategicznych, wykonanie wszelkiego rodzaju robót polowych dla ochrony wojska i osłony dla artylerji i t. p. Budowa dróg górskich, mostów, przepraw dla wojska przez rzeki, bagna, wąwozy i t. p.; budowa domów mieszkalnych dla wojska (koszary), budynków gospodarczych, prochowni i dla materjałów wybuchowych, oraz wszelkiego rodzaju sygnalizacji.

Inżynier technolog. W zakres działania inżynierów technologów należy przedewszystkiem wygotowanie technicznych przepisów dla wszelkich stopów żelaza, stali, metali, kruszczów (szkło, kryształ i t. p.), sporządzanie projektów dla budowy różnych systemów pieców hutniczych, giserskich i t. p. a także i wykonywanie projektów i budowa zakładów przemysłowo-hutniczych, metalowych, szklanych, cynkowni i t. p.; kierownictwo nad wytwórnią materjałów żelaznych (żelazo płaskie, okrągłe, kantowe, fasonowe, blacha, drut i t. p.), stalowych (szyny, liny używane w kopalniach, blachy i t. p.), metalowych (blachy mosiężne, miedziane, druty miedziane, mosiężne i t. p.), oraz w sztabkach z cyny, cynku, ołowiu i t. p. a także nad wytwórnią szkła okiennego i używanego w gospodarstwie domowem, medycynie, chemji i t. p. oraz kryształów.

Chcący kształcić się na inżyniera, powinni przedewszystkiem posiadać zdolności do matematyki i rysunków, mieć wrodzoną szybką orjentację, inicjatywę, samodzielność, wielki zasób cierpliwości, dobry wzrok, słuch, pamięć, oraz odznaczać się pracowitością.

Dla otrzymania dyplomu inżyniera, bezwzględnie jaką gałąź techniczną kandydat sobie obierze, potrzeba: a) skończyć gimnazjum (najodpowiedniej przyrodniczo-matematyczne) lub inny zakład naukowy uznany przez Ministerstwo W. R. i O. P. za równorzędny; b) zdać egzamin maturalny; c) skończyć na politechnice, lub w równorzędnym wyższym technicznym zakładzie naukowym wydział odpowiedni do swego powołania; d) zdać egzaminy państwowe.

Nadmieniamy, że przy wstąpieniu na politechnikę obowiązkowo trzeba składać egzaminy z matematyki, a na wydziale architektonicznym oprócz matematyki egzamin z rysunków ręcznych. Wynik wspomnianych egzaminów decyduje o przyjęciu kandydata na politechnikę.

Czas trwania nauki na inżyniera (łącznie ze szkołą przygotowawczą, gimnazjum i politechnika) określa się około 16 lat, o ile nie nastąpi przerwa, lub niedbałość w nauce. Koszt nauki na inżyniera, dla kandydatów, którzy zamieszkują w miejscowościach nie posiadających szkół średnich (gimnazyj) i politechnik, określić trzeba na około 30.000 zł, dla innych około 50% mniej. Gimnazja znajdują się prawie we wszystkich miastach powiatowych, zaś politechniki tylko w Warszawie, Lwowie, a w Krakowie jest kilka wydziałów technicznych przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Zwracamy uwagę, iż architektura wymaga wybitnych zdolności do rysunków ręcznych i bujnej fantazji, zaś wydziały budownictwa wodnego, mierniczy i poniekąd komunikacji polecić można kandydatom o silnem zdrowiu, ponieważ ci inżynierowie niejednokrotnie zmuszeni są pracować w trudnych warunkach klimatycznych, atmosferycznych, wśród błotnistych terenów, i narażeni są na choroby, jak malarję, reumatyzm i t. p.

Dodajemy jeszcze, iż **ukończenie wyższych zakładów technicznych zagranicą nie daje tym absolwentom w Polsce żadnych praw**, a dla uzyskania praw inżyniera trzeba zdawać egzamin państwowy przy politechnice.

Na wszystkie wydziały politechniki przyjmuje się także kobiety na tych samych warunkach, co i mężczyzn.

Dbajmy o zdrowie

Część IV z cyklu: „Walka z gruźlicą".

O rozsadnikach zakażenia.

Zarówno proste, codzienne spostrzeżenia jak i obserwacje ścisłe, naukowe, pouczają, że głównymi szerzycielami zarazy gruźliczej są ludzie dotknięci gruźlicą. Chorzy tacy zarażać mogą albo bezpośrednio albo drogą pośrednią. Możliwość takiego zarażania dotyczy jednak zasadniczo takich chorych, którzy rozsiewają naokoło siebie zarazki, a zatem chorych cierpiących na tzw. gruźlicę otwartą. Najczęściej takimi prątkującymi gruźlikami są ludzie z gruźlicą płucną, bo z rozpadających się ognisk chorobowych w płucach najłatwiej zarazki mogą się wydostawać na świat zewnętrzny; stąd największa rola w rozwlekaniu zarazy przypada w udziale właśnie tego rodzaju chorym. Powiedzieliśmy, że zarażanie odbywać się może bezpośrednio lub pośrednio. Pierwszy z tych sposobów zakażania może mieć miejsce tylko w razie bliskiej styczności z samym chorym. Wtedy zarazki wprost niejako wypadając z chorego dostają się na organizm przebywającej w bliskości jego osoby. Zakażeniem bezpośrednim tłumaczymy sobie wypadki gruźlicy szerzącej się w rodzinach, wśród osób zajętych pielęgnowaniem gruźlików, w szkołach, internatach itd. Pewnie, nie jest regułą, by wszystkie takie zakażenia miały być następstwem tylko zarażania się bezpośredniego od chorych, w największej jednak części tak jest. Stwierdzono dalej, że zasadniczy mechanizm zakażenia w takich razach polega na zakażaniu się drogą oddechową, a więc na wziewaniu zarazków, które chorzy ze siebie wyrzucają; nazwano to „zakażeniem przez inhalację". Szczegóły zakażenia „inhalacyjnego" podaje Flügge w swej „teorji kropelkowej infekcji". Mianowicie Flügge powiada, że chorzy na otwartą gruźlicę płuc rozsiewają miljony zarazków w drobniutkich kropelkach śliny przy wszelkich silniejszych ruchach wydechowych, więc przy głośnej mowie, kaszlu, krzyku itp. Zarazki te wyrzucone w rozpryskiwanej ślinie, siłą rzutu mogą lecieć na dość pokaźną odległość, bo kilkadziesiąt centymetrów do jednego metra. Przedstawiają one więc niejako grad niewidzialnych pocisków, które przeszywają powietrze w promieniu do 1 m dookoła chorego. Nich teraz ktoś zbliży się do chorego i znajdzie się w pasie tak zakażonego przezeń powietrza! Cóż musi nastąpić? Oto ten ktoś, oddychając, będzie wciągał z wdychanem powietrzem świeżo rozpylane zarazki i zakażenie gotowe. Faktem jest, że taki sposób „kropelkowego" zakażenia zdarza się nadzwyczaj często i stanowi bodaj najważniejszy mechanizm bezpośredniego zarażania. Oprócz tego chorzy mogą bezpośrednio i w inny sposób zakażać. Te dalsze jednak sposoby ze względu na swą rzadkość stosunkową schodzą na dalszy plan i dlatego nad niemi nie będziemy się rozwodzić.

Co się tyczy zakażenia pośredniego, to to dokonywać się może albo za pomocą rozmaitych wydalin lub wydzielin chorych, albo za pośrednictwem przedmiotów codziennego użytku, które były w używaniu chorego.

Wśród wydzielin rolę pierwszorzędnego rozsadnika zarazy odgrywa plwocina gruźlicza, zawierająca zbiorowiska bakcyli. Plwocina taka dopóki jest świeża więzi w sobie zarazki, po pewnym jednak czasie ulega ona wyschnięciu, a uwolnione tym sposobem prątki, jako twory niesłychanie lekkie, za lada powiewem wzbijają się w powietrze i długo mogą się w niem unosić. Zanieczyszczone przez wyschniętą plwocinę powietrze odgrywa wielką rolę w szerzeniu się gruźlicy. Z takiem powietrzem spotykamy się w wielu miejscach — w kawiarniach, poczekalniach, lokalach rozrywkowych, wagonach kolejowych etc. Zarazki gruźlicze znajdują się tu obok pyłu, kurzu itp.

Z innych wydalin, które mogą być źródłem zakażenia, wypada wymienić kał chorych na gruźlicę jelit, mocz, ropę wydobywającą się z gruźliczo schorzałych kości. Wydaliny te jednak posiadają nikłe w porównaniu z plwociną znaczenie jako materjał zakażający. Zakażenia za pośrednictwem przedmiotów mogą się również zdarzać. Zwykle temi przedmiotami są naczynia kuchenne, bielizna, pościel itd.

Oprócz powyższych czynników w rozprzestrzenianiu gruźlicy współdziałać mogą notoryczni przenosiciele zarazków — muchy, pokarmy zakażone, w szczególności zaś mleko dostarczane przez gruźlicze krowy lub sztucznie zakażone lasecznikami.

W. Sierosławski.

O roślinach pokojowych.

Niema zapewne takiej pani domu, któraby nie pragnęła przyozdobić swego mieszkania kwiatami, wypielęgnowanemi własną ręką. Ale, jak wiemy, każdy początek jest trudny, i, oczywiście, pielęgnowanie kwiatów nie stanowi wyjątku. To też nie wolno się zrażać pierwszem niepowodzeniem. Cierpliwość hodowcy powinna być niewyczerpana. Nie wolno się zrażać nietylko jednem, ale nawet dziesięcioma niepowodzeniami z rzędu, bo są one przeważnie albo skutkiem naszej niedbałości, albo wynikiem nieuwzględnienia warunków, koniecznych dla życia danej rośliny.

Każdy dobry hodowca musi być także zamiłowany. Trzeba chodzić pieczołowicie koło kwiatów, uważnie obserwować ich życie i potrzeby i starannie stosować się do wymagań każdej rośliny. Staranny obserwator i zamiłowany hodowca zawsze dostrzeże jakąś oznakę, po której pozna, czy jego roślina jest podlewana za obficie, czy za skąpo, kiedy ją trzeba przesadzić, kiedy chronić przed słońcem, kiedy zraszać. Do takiej znajomości roślin dochodzi się dopiero po dłuższej praktyce.

Gdy zabieramy się do hodowli roślin w mieszkaniu, nie wolno nam zapominać, że pokój mieszkalny nie daje roślinom idealnych warunków istnienia, i że poniekąd zawieramy z rośliną układ: ty mi będziesz bujnie rosła, a ja ci wzamian zaspokoję wszystkie potrzeby i wymagania.

W przeciętnem, miejskiem mieszkaniu nie można hodować kwiatów w nadmiernej ilości, bo zamiast sprawić nam radość zielenią i kwieciem, pozbawiają tylko światła i powodują ciasnotę, która w rezultacie utrudnia życie. Po dwie, trzy doniczki na oknie, jedna na stoliku, najwyżej kilka w niewielkiej żardynierce, lub w wiszącym koszyku — ot i wszystko, co może cieszyć, a nie zawadza. Chyba, że mamy do rozporządzenia duży jadalny, lub wielki, chłodny salon, gdzie można zimować dużo roślin.

Początkującym hodowcom nie radziłbym zabierać się odrazu do pielęgnowania wyszukanych i wymagających roślin. Lepiej zacząć od najzwyklejszych, które nie są zabardzo wrażliwe na różne błędy i niedopatrzenia w hodowli. Później, kiedy się ma więcej wprawy i umiejętności, można z powodzeniem pielęgnować coraz wybredniejsze okazy.

Jeszcze jedna rada — już tylko czysto estetyczna: nie trzymać w mieszkaniu kwiatów, których hodowla się nie powiodła, i są cherlawe i brzydkie. Nie zatrzymywać dlatego, że własne, ale usunąć, bo szpetne.

Kury mięsne i ich pożywienie.

Znany ze swej wiedzy w zakresie hodowli kur p. A. Zaharski w ten sposób przedstawia przykazania o żywieniu kur.

Kur, które dają rocznie mniej aniżeli 100 sztuk jaj, chować nie warto. Można jednak mieć dobre i nieśne stadko, lecz o ile je żywi się źle, jaj wiele nie da. Podobnie jak w fabryce, tylko na odpowiednich maszynach, i z dobrych a odpowiednich surowców można produkować dobry towar, tak samo rzecz się ma i z gospodarstwem kurzem.

Kura dobra, powinna otrzymać tyle pokarmu, ile może go zużytkować na utrzymanie swego organizmu przy dobrem zdrowiu i wyglądzie, oraz na tworzenie jaj. Kury niosące się dobrze trzeba żywić obficiej, zaś niosące się słabo — skromniej.

Kury najlepiej niosą się do trzeciego roku życia, starsze niosą się kiepsko i takie należy przeznaczać na rzeź, gdyż zadanie ich, jako niosek, jest skończone.

Pokarm dla kur powinien zawierać białko, tłuszcz, węglowodany i sole zwłaszcza wapienne i fosforowe. Żywić kury należy w godzinach stałych, rano, w południe i wieczorem. Najlepsze pasze dla kur, to: buraki, marchew, ziemniaki, liście kapusty i roślin motylkowych, otręby pszenne, mąka z kukurydzy, żołędzi, mąka z krwi, twarog, a jako mineralne: — mączka ze skorup jaj, z kości i węgiel drzewny.

Dobrze jest zapewnić kurom żwir tłuczony, tynk, co ułatwia kurom trawienie pokarmu. Kury powinny mieć pod dostatkiem wody czystej i świeżej, lecz niezbyt zimnej. Gdy kury korzystają z wybiegu na ścierniska, daje się im w domu paszy mniej.

W okresie zimowym kurom dawać, ile zjedzą, paszy zielonej, a więc siekane buraki lub marchew, liście kapusty, albo skiełkowany owies. Dodatek kruszyn suszonych pokrzyw, mączki z chabąszczy itp. pobudza kury do nieśności. Ziemniaki, wreszcie buraki pastewne daje się kurom gotowane.

Dla zdrowia!

przechadzki.

1. Wstawaj wcześnie i podejmuj ranne przechadzki.
2. Nie chodź za szybko, kroki twoje unormuj tak, że jeszcze będziesz miał dosyć tchu, by rozmawiać lub śpiewać.
3. Odżywiaj się dostatnio, lecz nie jedz nigdy od razu za wiele, raczej częściej i mniej.
4. Nie tykaj się nieznanych jagód i grzybów.
5. Podczas przechadzki pij tylko wodę, ale tylko zdrową.
6. Nie pal podczas przechadzek.
7. Dbaj o swobodne oddychanie. Ciasne kołnierzyki, paski i sznurówki są szkodliwe.
8. Unikaj wszystkiego, co przeszkadza w swobodnym obiegu krwi, jak podwiązki, ciasne obuwie itp.
9. Gdy odpoczywacz, wystrzegaj się wiatru i przewiewu.

Różne

Kabaretowe pieśni w radjo.

Kardynał O'Connel, arcybiskup Bostonu i dziekan hierarchji katolickiej w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., wygłosił niedawno przemówienie, w którem w ostry sposób napiętnował odtwarzanie piosenek i audycyj teatralnych i kabaretowych w programach radjowych. Niesmaczne i nudne słowa do niemożliwych i niemuzycznych melodyj w tych piosenkach świadczą, że ludzie tworzący i odtwarzający je mało ze sztuką mają wspólnego. Jeśli radjo ma podawać muzykę, niech to będzie muzyka prawdziwa, nie bezwartościowa, niemoralna i bezbożna tandeta. We współczesnym teatrze grywa się sztuki, które zupełnie nie zasługują na to, aby je drukować i produkować, a które natomiast wiele przyczyniają się do degeneracji społeczeństwa. Niedaleko stoją one od kabaretów i lokali nocnych, a ci, co je popierają, współwinni są ogólnej depresji w świecie, są to bowiem ci, dla których pieniądz i jaskrawy materjalizm jest wszystkiem.

Mowa kardynała O'Connel'a zyskała powszechne uznanie, wychodzące daleko poza sfery katolickie. I w Ameryce odczuwa się bowiem, że radjo nie może służyć garstce degeneratów, chcących przewodzić zdrowemu w gruncie rzeczy społeczeństwu.

Uwagi ks. Kardynała możnaby zastosować i do produkcyj Polskiego Radja.